Nr. 246 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Lwów, piątek 26 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Krwawe rozruchy na Ukrainie.

Cenzura lwowska.

Niedzielny numer „Dziennika Ludowego“ uległ konfiskacie z powodu — jak to zakomunikowało nam Starostwo grodzkie we Lwowie — odezwy tow. sen. Limanowskiego i odezwy C. K. W. w sprawie akcji rozłamowej Jaworowskiego.

I wszystko byłoby nadal w „porządku“, gdyby nie pewne ale. Wszak tyle razy dotknął już nas ołówek cenzora, że bylibyśmy gotowi nie zwrócić na ostatnią konfiskatę baczniejszej uwagi. Stało się jednak coś, co skłania nas do obszerniejszego zajęcia się tą sprawą.

Równocześnie z „Dziennikiem Lud.“ — skonfiskowany został w niedzielę „Robotnik“, który po konfiskacie wydał nakład drugi, podając w nim, iż konfiskata nastąpiła z powodu odezwy sen. Limanowskiego. Ale i drugi nakład został skonfiskowany, a jako powód komisarjat rządu na m. Warszawę podał odezwę C. K. W. Przed wydaniem trzeciego nakładu, urzędnik cenzury zwrócił się do „Robotnika“ z zapytaniem, czy w artykule Limanowskiego porobiono zmiany. Pytanie to w dalszym ciągu utwierdziło redakcję „Robotnika“ w przekonaniu, że właściwym powodem konfiskaty jest odezwa tow. Limanowskiego, czemu też „Robotnik“ dał wyraz. Skłoniło to komisarza rządu na m. Warszawę do umieszczenia w prasie sanacyjnej komunikatu, według którego „Robotnik“ na własną rękę dokonał „samoucenzurowania“ na odezwie tow. Limanowskiego. To „wystąpienie“ komisarza rządu dało asumpt „Głosowi Prawdy“ do ataku na „Robotnika“, przyczem postawił z udanem oburzeniem pytanie: Któż śmiałby konfiskować słowa czcigodnego senjora ruchu niepodległościowego, Limanowskiego?

Nie wchodzimy w to, co stało się na gruncie warszawskim, ale odpowiadamy „Głosowi Prawdy“ na jego pytanie: Słowa Limanowskiego śmie konfiskować cenzura lwowska.

I co na to, panowie, z „Głosu Prawdy“?

Jakoś nie wiadomo nam, by ktoś właśnie z powodu konfiskaty odezwy Limanowskiego w „Dzienniku Ludowym“ oburzał się lub cenzora pociągnął do odpowiedzialności.

Uważamy za konieczne stwierdzić, że cenzura lwowska nazbyt gorliwie przejęła się dekretem prasowym w stosowaniu go do naszego pisma. Dziennik nasz zbyt często pada ofiarą konfiskat za artykuły, w których cenzura warszawska, czy inna nie może dopatrzyć się „treści przestępnej“, że przypomnimy tylko z przed niespełna dwu tygodni artykuł tow. pos. Niedziałkowskiego we Lwowie skonfiskowany, a w Warszawie „puszczony“ przez cenzurę, przyczem sąd konfiskatę tę przed kilku dniami uchylił. Ba, we Lwowie doszło nawet do tego, iż przed kilku tygodniami skonfiskowano nas za podanie wyjątku z biuletynu ministerstwa spraw zagran. przeznaczonego dla użytku prasy.

Stan taki długo trwać nie może. Z jednej strony liczne konfiskaty podkopują byt pisma, z drugiej stawiają we właściwem świetle cenzurę lwowską. Ale nam chodzi o stronę pierwszą. Nie wolno dopuścić do tego, by zbytnie przewrażliwienie cenzury lwowskiej w stosunku do naszego pisma miało wyrządzać nam olbrzymie szkody.

A pozatem w grę wchodzi sprawa zasadniczej wagi: nie wolno dopuścić do tego, by wolność słowa i druku była krępowana dekretami na wzór cezarystycznych metod, a regulowana była tylko przez swoiście pojmowany sposób panów cenzorów.

Dzieje cenzury w erze sanacyjnej mają już swoją specjalną kartę, tembardziej więc paląca staje się konieczność ostatecznego zlikwidowania w sejmie sprawy dekretu prasowego. Jest to bowiem dla wszystkich rzecz pierwszorzędna.

K.

Do delegatów i gości na XXI. Kongres PPS w Sosnowcu.

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.). W uzupełnieniu okólnika CKW. podaje się do wiadomości, że wszyscy delegaci oraz goście zamiejscowi na XXI. Kongres PPS. winni w pierwszym dniu obrad, t. j. 1. listopada r. b. jawić się w biurze Komitetu Gospodarczego Kongresu, — Magistrat, ul. Warszawska **w Sosnowcu**, a nie w Dąbrowie, jak podano w poprzednim komunikacie.

Z Sosnowca po zarejestrowaniu i otrzymaniu kwater, delegaci tramwajami udadzą się do Dąbrowy na uroczyste otwarcie XXI. Kongresu, poprzedzone uroczystością otwarcia Domu Ludowego.

Dalej nadmieniamy, że goście powinni posiadać odnośne zaświadczenia organizacji do której należą.

Celem pokrycia kosztów Kongresu, delegaci z głosem decydującym płacą 2 złote, otrzymując jednocześnie kartę wstępu. Goście kongresowi opłacają kartę wstępu w wysokości 5 zł.

Uprasza się tedy o możliwie szybkie zawiadamianie CKW. i Sosnowiec o delegatach. Przytem dla uniknięcia nieporozumień należy załatwiać korespondencję przedkongresową listami poleconymi.

Przypominamy, że dyżury w okresie kongresowym będą funkcjonować na dworcach w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej.

—o—

Robotnicy największych fabryk Warszawy opowiedzieli się za CKW. PPS.

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.). W Warszawie odbył się szereg zebrań Kół fabrycznych, na których robotnicy, członkowie partji wypowiedzieli się za CKW. PPS.

Są to koła fabryczne największych fabryk, n. p. Lilpopa, albo budowy parowozów, zbrojownia na Pradze, fabryka „Skoda“ na Okęciu i inne.

—o—

Rozbijacze gwałcą wolność słowa na zebraniach partyjnych.

WARSZAWA, 24. 10. (Tel. wł.). Wczoraj rozłamowcy urządzili konferencję doroczną w dzielnicy Mokotów.

Robotnicy zaprosili tow. Dubois, który przedstawił bezstronnie sprawę frondy OKR.

Pos. Jaworowski, który też przybył na konferencję przedstawił kłamliwie i demagogicznie swój czyn. Po przemówieniu Jaworowskiego chciał zabrać głos jeden z robotników, członek dzielnicy. Jednak prezydjum zebrania wiedząc, że ten który prosił o głos podpisał odezwę CKW. nie udzieliło mu głosu.

Chciał również zabrać głos tow. Dubois ale i jemu nie chciano głosu udzielić.

To już oburzyło zebranych i zanosiło się na awanturę. Bojówka Jaworowskiego podjudzana przez niego, chciała się rzucić na tych towarzyszy, którzy domagali się wolności słowa. Jaworowski nawoływał do wyrzucenia siłą tych towarzyszy.

Nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi połowa zebranych, z okrzykami przeciw rozbijaczom i na cześć CKW. opuściła salę.

—o—

Termin zwołania sesji Sejmu i Senatu jeszcze nie ustalony.

WARSZAWA, 24. października (A. W.) Według informacji kół zbliżonych do rządu dekrety Prezydenta Rzpltej zwołujące sesję budżetową Sejmu i Senatu ukazać się mają w sobotę a najdalej 29 bm. t. j. w poniedziałek. W razie ogłoszenia dekretów w tym terminie pierwsze w tym terminie pierwsze posiedzenie Sejmu, celem załatwienia preliminarza budżetowego zwołane będzie na 30 bm. Następnie dn. 10 11. zbierze się Sejm na uroczyste posiedzenie w celu uczczenia 10-lecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie".

WARSZAWA, 24. 10. (AW). Ostateczny termin otwarcia Sejmu przypada na dzień 31. bm. Według przepisów Konstytucji Sejm nie może być zwołany na sesję budżetową później niż w dniu 31. października.

WARSZAWA, 24. października (A. W.). Ukończenia prac związanych z przebudową gmachu sejmowego nie należy się spodziewać dla posiedzeń plenarnych Izby w przyszłym tygodniu, tembardziej, że przypadają również w tym czasie świętą oraz kongres PPS. Być może, że po ukazaniu się dekretu o zwołaniu Sejmu odbędzie się w przyszłym tygod. 1 posiedzenie we wtorek lub środę.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 24. 10. (AW). Posiedzenie Rady Min. odbędzie się w piątek o godz. 17-tej. Na porządku dziennym cały szereg spraw bieżących.

—:o:—

PRACOWNICY P. K. O. W WARSZAWIE UFUNDOWALI ŁÓDŹ PODWODNĄ.

WARSZAWA, 24. 10. (AW). Na wczorajszem walnem zebraniu koła warszawskiego zrzeszeń pracowników P. K. O. uchwalono w związku z uroczystościami 10-lecia odzyskanej niepodległości państwowej przeznaczyć 1 proc. pensji na ufundowanie łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

—o—

KATASTROFALNA POWÓDŹ W ALPACH.

GRENOBLE, 24. 10. (Pat.). Srożące się od kilku dni w dolinach alpejskich powodzie, przybierają rozmiary katastrofalne. W niektórych miejscowościach poziom wody sięga 3 m. i niszczy całkowicie zbiory. Izera zerwała tamy i zniosła w kilku miejscowościach mosty. Mieszkańcy chronią się na wyższe piętra domów lub też uciekają.

WIELKI POŻAR MŁYNA POD INOWROCŁAWIEM.

INOWROCŁAW, 24. 10. (AW). W osadzie Płankowo pod Inowrocławiem, wybuchł wielki pożar młyna. Ogień zniszczył doszczętnie młyn wraz z zapasami mąki i zboża, wartości około pół milj. złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Sprawa Jakubowskiego przedmiotem burzliwej debaty w parlamencie meklemburskim.

BERLIN, 24. 10. (PAT.). Sprawa niewinnie straconego polskiego robotnika rolnego w Niemczech Jakubowskiego doprowadziła dziś w parlamencie meklemburskim do burzliwej debaty, która może zachwiać byt obecnego gabinetu w Meklemburgji. — Mianowicie były min. sprawiedliwości Meklemburgji, który wówczas zatwierdził wykonanie wyroku na Jakubowskim, pos. Hustaedt, wygłosił dziś wielką mowę, atakującą w ostry sposób zarówno Ligę obrony praw człowieka i obywatela, jak i prasę berlińską, która poruszyła sprawę Jakubowskiego. Pos. Hustaedt, zajął stanowisko zdecydowanie opozycyjne wobec premiera, oświadczając, że cały proces Jakubowskiego był najzupełniej prawidłowo prowadzony i że tylko premier nie dorósł do swych zadań, dopuszczając do ostrych ataków prasowych przeciwko nieskazitelnemu sądownictwu meklemburskiemu, oraz że naraził Meklemburgję na kompromitację. Przemówienie posła Hustaedta ma o tyle doniosłe znaczenie dla stosunków meklemburskich, że gabinet obecny opiera się tylko na jednym głosie większości, wystąpienie więc Hustaedta przeciwko rządowi rozbija obecną większość rządową i może doprowadzić do obalenia gabinetu. Premier meklemburski Reibnitz odpowiedział na mowę Hustaedta ostrem oświadczeniem, w którem podkreślił, że nie miał żadnego powodu do występowania w obronie prokuratora Müllera, atakowanego za jego rolę w procesie Jakubowskiego, ponieważ prokurator ten zapomniał się do tego stopnia, iż protestował wobec ministra sprawiedliwości przeciwko wtrąceniu się jego do działalności prokuratora. Pozatem, jak oświadczył premier, prokurator Müller, udzielał przedstawicielom prasy wiadomości nieścisłych i nieprawdziwych. Po przemówieniu premiera Reibnitza wystąpił mówca socjalistyczny z ostrem przemówieniem przeciwko Hustaedtowi, zarzucającemu, że on to ponosi odpowiedzialność za wykonanie wyroku śmierci na Jakubowskim.

Druzgocąca klęska komunistów w Niemczech.

Za plebiscytem wypowiedziało się 3 proc. uprawnionych głosów.

BERLIN, 24. 10. (PAT.). Ogłoszono dziś urzędowe wyniki akcji komunistów za zorganizowaniem plebiscytu przeciwko budowie pancernika. Okazuje się, że zebrano ogółem 1,216.501 podpisów, co wynosi 2·94 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania. Ponieważ do zarządzenia plebiscytu potrzeba, aby ilość zebranych podpisów wynosiła 10 proc. uprawnionych do głosowania, przeto w ten sposób akcja komunistów spaliła na panewce.

—o—

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

SZUKAM POKOJU.

Wzdłuż ponurego wybrzeża rozlega się wciąż ten sam bolesny okrzyk:

— Dajcie mi pokój!

Lecz pokoju niema. — Na ostatniej stronicy gazety po prawej stronie gromadzi się tłum bladych, daremnie szukających upiorów i ledwie dosłyszalny w rozgwarze życia rozlega się ich bezbarwny szept:

— Dajcież mi pokój...

Nie wszystkie zresztą ogłoszenia są blade i bezbarwne. Życie nauczyło już poszukiwaczy nadawania swym językom jaskrawego, wspaniałego, tęczowego zabarwienia.

— „3.000 rubli tam temu, kto mi wskaże pokój, okolica obojętna".

— „Dajcie pokój! Własnem drzewem będę opalać całe mieszkanie"!

— „Za pokój gotowa jestem z własnych prowiantów szykować obiad dla siebie i dla gospodarzy; nauczę również gry na jakimkolwiek instrumencie".

Są również skomplikowane ogłoszenia:

— „Poszukuję pokoju. Jeśli będzie z osobnem wejściem — oddam gospodyni nowe lakierki — łódeczki — i japoński parawan. Jeśli będzie osobne wejście, a przytem centrum miasta — dodam jeszcze lornetkę z perłowej masy i prawo brania produktów w kooperatywie „Same przyjemności". Tamże sprzedaje się futro z popielic, kryte rypsem."

A oto liczenie na psychologję:

— „Temu, kto wskaże pokój, zapłacę 1000 rubli frankami".

„Nabierają" — jak to mówią — „na walutę".

A oto ogłoszenie rozbrajające poprostu swoją naiwnością, bezpodstawnością i zupełną bezcelowością:

— „Szukam pokoju dla samotnej. Oferty)?!) składać pod M. S."

Czyż podczas wycia podzwrotnikowej burzy można usłyszeć brzęczenie komara?

Takie same akurat rezultaty osiągnęłby londyński teatr, gdyby afisz o swem przedstawieniu wywiesił na wierzchołku palmy w środku afrykańskiej pustyni Kalahari.

Biedna, naiwna „samotna".

Znacznie bardziej zrozumiałe są następujące dwa wiersze:

„Jeśli jesteście porządnymi ludźmi, dajcie pokój samotnemu".

Tutaj przynajmniej słychać jęk, człowiek wszczyna gwałt: może nadstawi kto ucha.

Jeden z moich przyjaciół, człowiek bardzo poważny, nie smarkacz, ani pędziwiatr — kręcił się, kręcił bez mieszkania, dręczył się, dręczył, poznawał, wciąż poznawał zwyczaje i psychologję kurjerkowych anonsów o pokojach, aż zastanowiwszy się dobrze nad całą tą sprawą — kropnął w gazecie ogłoszenie:

„Za pokój gotów jestem ożenić się z córką gospodyni. Wiek obojętny, cena obojętna, wszystko — prócz pokoju — obojętne! Oferty, dotyczące ręki, serca i pokoju składać pod tym a tym adresem".

Ministerjalną głowę miał mój przyjaciel: tego samego dnia zjawił się u niego pan w podeszłym już wieku.

— Ja w sprawie mej córki.

— I izdebki, oczywiście? — dodał przezornie mój przyjaciel.

— No, rozumie się. Jedno już przy drugiem.

— A-a. Bardzo mi przyjemnie, ładna?

— Ujdzie. Wzrost wprawdzie niewielki, lecz ząbki...

— Do djabła ząbki! ja o izbę pytam: czy izba ładna?

— Ujdzie. A córka wyobraż pan sobie, taka zdolna: cztery skończyła klasy...

(C. d. n.).

—o—

Klasa robotnicza m. Stryja przeciw rozbijaczom

O. K. R. Podkarpacia.

Na posiedzeniu w dniu 21 10. po wysłuchaniu referatu tow. Kwapińskiego przedstawiciela CKW. stwierdza jednomyślnie, że stoi na gruncie rozkazów władz naczelnych karnie. a w szczególności wyraża pełne uznanie dla uchwał CKW. zdążających do usunięcia fermentu w szeregach partji i przeciwstawi się przy boku swych władz naczelnych wszelkim próbom wprowadzenia zamętu w partji. OKR. Podkarpacia wyraża również uznanie Centralnej Kom. Związków Zawodowych.

O. K. R. Podkarpacia stwierdza, że „Przedświt" nie jest pismem socjalistycznem, ale jest organem sanacyjnym. dążącym do rozbijania ruchu robotniczego.

Zarząd Koła Związku Zawodowego Kolej. w Stryju. na posiedzeniu swem w dniu 21 października powziął uchwałę postanawiającą solidaryzować się ze stanowiskiem — Wydziału Wykonawczego Związku Zawod. Kolejarzy (Z. Z. K.) zawierającem wyrazy zaufania dla C. K. W. PPS., odnośnie do wypadków warsz. na terenie warszawskiego O. K. R. PPS.

Zmiany w organizacji Sądu Najwyższego.

WARSZAWA, 24. 10. (AW).. W organizacji wewnętrznej Sądu Najwyższego zaszły ostatnio zmiany. Na zasadzie dotychczasowego podziału czynności sprawy karne były rozdzielone podług dzielnic między poszczególne Izby Sądu Najw., a mianowicie: Izba 2-ga rozpoznawała sprawy karne z b. zaboru rosyjskiego, Izba 3-cia z b. zaboru austrjackiego, Izba 5-ta z b. zaboru pruskiego. — W tych dniach zgromadzenie ogólne sędziów Sądu Najw. zadecydowało skoncentrować wszystkie sprawy karne z całego państwa w jednej z izb, a mianowicie w 2-giej. Jednocześnie nastąpi przesunięcie do tej Izby odpowiedniej liczby sędziów z Izb 3-ej i 5-ej. Zmiana ta wchodzi w życie z dn. 11. listopada 1928.

Konflikt pracowników gminnych z Zarządem m. Lwowa.

Prezyd. m. Lwowa komunikuje nam: Na wspólnem posiedzeniu Komisji finansowo-budżetowej i przedsięb. miejskich rozpatrywano sprawę memorjału robotników miejskich Zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw miejskich w sprawie płac. Jak wiadomo robotnicy przedstawili dwa memorjały. a mianowicie jeden w którym żądają zerwania z dotychczasowym szematem płac opartym na systemie rządowym i drugi z nowym szematem płac wyższym około 30 proc. od dotychczasowego szematu. Ponieważ zmiana sprawy systemu płac nie może być załatwiona przy końcu roku budżetowego, robotnicy zażądali narazie dodatku do płac za ostatni kwartał tego roku w wysokości od 80—120 zł. zależnie od kategorji uposażenia. co czyni około 14 proc. podwyżki dotychczasowego uposażenia. Podwyżka ta dotyczyć również będzie innych funkcjonarjuszów gminnych do X stopnia płac włącznie. Równocześnie ma Magistrat przedstawić wnioski co do sprawy nowego szematu płac robotników miejskich.

Wierzyciele Rosji bezskutecznie obradują w Londynie.

MOSKWA, 24. 10. (AW). „Izwiestja" zamieszczając telegraficzną wiadomość o odbywającej się w Londynie konferencji międzynarodowego Komitetu wierzycieli Rosji, oświadcza, że prace i zabiegi tego komitetu będą absolutnie bezcelowe, gdyż rząd sowiecki nigdy w żadnym wypadku nie uzna i nie będzie płacił przedwojennych długów Rosji.

Tajemnicze morderstwo w taksówce.

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 24. 10. (AW). Na szosie Wieluń — Rudniki, niedaleko wsi Nowy Świat, znaleziono samotnie stojącą taksówkę z Krakowa „Chevrolet" nr. 6669, która nosiła ślady krwi. Jednocześnie prawie w Krzepisach pow. Częstochowskiego w dole za miastem znaleziono trupa nieznanego szofera z kilkoma ranami na głowie. Zachodzi prawdopodobieństwo, że w taksówce dokonano morderstwa albo na osobie szofera, albo na kim innym z jego udziałem. Policja prowadzi dochodzenia, celem rozwikłania tajemniczej zagadki.

—o—

O czem dowiaduje się „Ajencja Wschodnia".

WARSZAWA, 24 10. (AW.). Dn. 29 bm. odbędzie się posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego PPS. Na zebraniu tem nastąpi prawdopodobnie secesja zwolenników PPS dawnej frakcji rewolucyjnej i Warsz. OKR.-u Utworzą oni nowy klub poselski. Na 63 posłów klubu PPS do nowego klubu wstąpi prawdop. około 10 posłów. a między tymi pp. Jaworowski, Gardecki, Prausowa, Szczypiórski, Malinowski, Józef Niski i Pączek. Pozatem istnieje możliwość przystąpienia do tego klubu poselskiego również posłów Dra Bobrowskiego i p. Smulikowskiego.

WARSZAWA, 24 10. (AW.). W kongresie PPS weźmie udział sędziwy sen. Bolesław Limanowski, który zgłosił do CKW PPS życzenie wyjazdu na zjazd do Sosnowca.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ Z LITWĄ.

WARSZAWA, 24. 10. (AW.). Delegaci polscy do rokowań handlowych z Litwą wyjeżdżają do Królewca w dniu 2. listopada. Delegacji polskiej w tych rokowaniach będzie przewodniczył min. Zaleski. Zastępcą jego jest p. Hołówko, W skład delegacji wchodzą pp. Szumlakowski, nacz. Tarnowski, sekr. gen. Perkowski.

Gra w ruletę z trupem.

W kasynie w Monte Carlo zaszedł niedawno niesamowity wypadek. Przy rulecie siedział niejaki Remigjusz Lauzi, kupiec z Wenecji, który postawił 1000 franków na „czarne". Kolor czarny wychodził stale z porządkiem i przed szczęśliwym graczem w niedługim czasie leżało 50.000 franków. Początkowo krupierzy nie zwracali na to uwagi, wreszcie jednak ogarnęła ich obawa, że ryzykowny gracz, stawiający zawsze całą dotychczasową wygraną na swój kolor. może rozbić bank. Jeden z kierowników zwrócił się wreszcie do niego z zapytaniem. czy istotnie stawia całe 50.000 fr.?

Na kilkakrotne pytanie nie było żadnej odpowiedzi — Włoch milczał jak grób.

Wówczas dopiero skonstatowano ku ogólnemu przerażeniu,

że bank grał z... trupem.

Włoch podczas gry zmarł na udar serca. Wobec tego krupier skwapliwie zagarnął całą wygraną, oświadczając, że bank gra tylko z żywymi, a nie z umarłymi. Przeciw temu poglądowi

zaprotestowali spadkobiercy zmarłego,

podnosząc, że musi się stwierdzić, kiedy nastąpiła śmierć, jest bowiem możliwe, że dopiero na kilka sekund przed skierowanem zapytaniem.

Ciekawą tę kwestję prawniczą rozstrzygać będzie sąd.

Miljonowe malwersacje w intendanturze Reichswehry.

BERLIN, 24. 10. (AW). „Welt am Abend" ogłosił rewelacyjne szczegóły, dotyczące malwersacyj dokonywanych od dłuższego czasu w intendanturze Reichswehry przez kasjera Marzina. Malwersacje te dobiegające sumy 3 i pół milj. mk. dokonywane były przy pomocy wyższych kół Reichswehry, a więc przedewszystkiem komisji kontrolującej, składającej się z wyższych oficerów. W malwersacjach brali udział również fabrykanci i dostawcy.

Z Teatru Małego.

„Teatro dei Piccoli".

Byłem niedawno w cyrku, gdzie popisywał się oryginalny fakir Ben-Ali z... Sosnowca i konie tańczyły coś w rodzaju kołomyjki. Cyrk był wysprzedany. Byłem także na zapasach atletów w budzie pocyrkowej, gdzie spasione chłopy przewracały się po ziemi i wykręcały sobie gnaty w podwójnych i pojedynczych „nelsonach". Buda pękała pod naporem niezliczonej rzeszy widzów.

Byłem wczoraj w Teatrze Małym, gdzie występuje gościnnie „Teatro dei Piccoli", impreza europejskiej miary i o najwyższych walorach artystycznych. Teatr był w połowie tylko zapełniony.

Trzeba raz zerwać z wiecznem tumanieniem siebie i drugich, że Lwów jest miastem żądnem artystycznych i wartościowych imprez! Gdy to uprzytomnimy sobie i drugim, to spadnie wreszcie ta zakłamana maska z twarzy obywateli lwowskich, którzy pyskują, dopominając się widowisk o walorach wysokiej kultury i artyzmu, a uczęszczają tylko i wyłącznie do kina, na mecze piłkarskie, na Dekobrę i zapasy atletów.

Ci, którzy mają poczucie piękna i chcą ujrzeć imprezę, jakiej dotychczas Polska nie oglądała, niech wybiorą się do „Teatro dei Piccoli".

Jest to teatr marjonetek wielkości metrowej. Wszystkie dziedziny sztuki, jak malarstwo, rzeźba, śpiew, taniec, słowo i muzyka podały sobie zgodnie ręce, tworząc widowisko jedyne w swoim rodzaju, gdzie prymitywizm bajecznie zmodelowanych kukieł z jednej, a cyzelatorskie wyrafinowanie gry, ruchów, ba! nawet dykcji z drugiej strony, stwarzają harmonijną i bajecznie skonstruowaną całość, godną widzenia.

Dzięki synchronizmowi śpiewu, muzyki, słowa i gestu na scenie „Teatro dei Piccoli", dzięki znakomitej charakteryzacji i wprost trudnej do pomyślenia technice, z jaką kierownicy techniczni zapomocą drutów poruszają figurkami, odnosimy wrażenie rzeczywistości i z podziwu wyjść nie możemy.

Rzetelny, zdrowy śmiech panuje i huczy po sali na widok kukieł parodjujących po mistrzowsku figury z Music-hallów i naśladujących do złudzenia typy, charaktery i zachowanie się ludzi. W grze kukieł jest nieraz więcej rutyny, inteligencji, artyzmu i plastyki, niż w popisie niejednego sławnego, a żywego aktora.

Dyrektor Dr. Vittorio Podrecca ze swoim zespołem, stworzył teatr marjonetkowy, jedyny na świecie. „Teatro dei Piccoli" jest teatrem, który warto i trzeba koniecznie zobaczyć.

(w. r.)

—o—

Robotnicy całego kraju solidaryzują się z C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.). Konferencja okręgowa w Tarnowie uchwaliła pełną solidarność z CKW., potępiając jednogłośnie robotę Moraczewskiego i Jaworowskiego.

Cały okręg wileński stanął jednomyślnie przy sztandarze PPS.

Z różnych stron kraju w dalszym ciągu napływają zapewnienia solidarności z CKW. i potępienia taktyki rozbijaczy.

Pogrzeb śp. Leopolda Szenderowicza.

Pogrzeb śp. Leopolda Szenderowicza odbył się wczoraj przy licznym udziale kolegów zawodowych Zmarłego, dziennikarzy, zarządu Syndykatu Dziennikarzy, przedstawicieli władz, Magistratu, przyjaciół, współpracowników wydawnictwa „Wieku Nowego" i rodziny.

Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby przy ul. Głowińskiego chór Echa-Macierzy odśpiewał „Beati Mortui". Następnie z balkonu przemówił w imieniu Związku Dziennikarzy, oraz wydawnictwa „Wieku Nowego" prezes Laskownicki, żegnając w serdecznych słowach zmarłego kolegę.

Po odśpiewaniu żałobnych pieśni przez „Bard" i chór teatralny, ruszył kondukt na cmentarz Łyczakowski, gdzie świeży grób przykryto licznymi wieńcami.

Pracownicy gminni otrzymają żądaną podwyżkę płac.

Na odbytem we wtorek wspólnem posiedzeniu komisji finansowo - budżetowej i przedsiębiorstw komunalnych, zwołanem dla naradzenia się nad postulatami pracowników gminnych, wysuniętemi na ich ostatniem zgromadzeniu referent dyrektor gazowni p. Żardecki zajął stanowisko, że finanse gminy w obecnym roku budżetowym pozwalają jedynie na 10-proc. dodatek do poborów, podczas gdy żądania pracowników gminnych obliczone w procentach wynosiły około 14 proc.

W konsekwencji tego postawił dyrektor Żardecki wniosek zarządowi miasta o przyznanie jedynie podwyżki w wysokości 10 proc.

Analogiczne stanowisko zajął komisarz rządu p. Nadolski.

W dyskusji tow. dr. Herschthal, który brał udział w pertraktacjach pracowników z zarządem gminy, postawił wniosek na przyjęcie postulatu pracowników, wskazując, że ich pobory nawet przy żądanej podwyżce nie dają im możności nawpół przyzwoitego utrzymania, naprowadzając dalej, że różnica wynosi w sumie 130.000 zł., a zatem drobiazg w porównaniu z budżetem gminy, wskazując wreszcie na to, że pracownicy lojalnie zgodzili się na odroczenie sprawy szematu płac do następnego budżetu.

Tow. Szczyrk wykazał, że istnieją wystarczające oszczędności na pokrycie powyższej różnicy i naprowadził, że nie należy dla tak drobnej kwoty wywoływać rozgoryczenia wśród rzesz pracowników gminnych.

Po krótkiej dyskusji uchwaliła komisja jednomyślnie wniosek tow. dr. Herschthala.

Krwawe rozruchy na Ukrainie.

BUKARESZT, 24. 10. (PAT.). Według wiadomości otrzymanych przez rumuńskie władze w Bessarabji, rozruchy chłopów na Ukrainie mają charakter bardzo gwałtowny. Dzienniki donoszą z Odessy, że chłopi z okolic Zacierpi zaatakowali sowiecki dom gminny. Pomiędzy wojskiem i chłopami doszło do krwawej walki, jest kilkuset zabitych i rannych.

—o—

Kłopoty prohibicyjne.

Prawo o prohibicji, przysparza władzom St. Zjednoczonych bardzo dużo kłopotu. — Nawet powiedzieć można, że więcej kłopotu rzeczywistego, niż wątpliwej korzyści. Przedewszystkiem demoralizuje prohibicja całe mnóstwo ludzi, wytworzyła się wielotysięczna armia przemytnicza na lądzie, a takaż marynarka na morzu. Najgorzej dzieje się na pograniczu Kanady, gdzie granica przechodzi przez wielkie jeziora Michigan, Supierior i Erie, a więc niedaleko miast tak ważnych a milionowych, jak Chicago i Detroit. Ponieważ Kanada jest jak wiadomo, pod wodzą (nieco luźną) Anglji, przeto flota przemytnicza na jeziorach nadużywa urzędowej flagi angielskiej, aby pod jej protekcją przewozić trunki. Jest to zorganizowana armja, z którą Stany Zjednoczone prowadzą ciągłą wojnę.

Doszło do wymiany not dyplomatycznych pomiędzy rządem Stanów a Wielką Brytanją. W ostatnich czasach rząd wielko- brytański otrzymał nową notę. Władze amerykańskie zawiadamiają o tem nadużyciu flagi angielskiej, którą formalnie trzeba uszanować i uważać za nietykalną. Tymczasem wiadomo wszystkim, że flaga ta pokrywa tysiące butelek wódki, wina, koniaków, likierów, porteru i t. p. Około setka tych łodzi zaopatrzona jest w aparaty radiowe, za pomocą których porozumiewać się można z wspólnikami, oczekującymi przesyłki na wybrzeżu amerykańskiem. Rząd Stanów zapytuje: co ma robić? Słowem, prohibicja zaczyna już wkraczać w dziedzinę polityki.

Rokowania o budowę okrętów sow. w Gdańsku.

GDANSK, 24. 10. (AW). Przybyło tu kilku inżynierów sowieckich, którzy kontynuowali rokowania z przedstawicielami stoczni gdańskiej w sprawie zamówień na budowę okrętów dla Sowietów. W kołach gospodarczych Gdańska odnoszą się do tych rokowań z pesymizmem, ponieważ sowieccy inżynierowie domagają się od Gdańska uruchomienia wielkich kredytów na cele budowy okrętów sowieckich.

Robotnicy w Bielsku i Białej żądają podwyżki płac.

KRAKOW, 24. 10. (Pat.). Związki robotnicze w Bielsku i Białej wypowiedziały z dniem 31. października b. r. ważną od lutego b. r. taryfę płac w przemyśle tekstylnym i metalowym. W nowych swoich żądaniach domagają się te związki 20 proc. podwyżki płac dla robotników tekstylnych i 15 proc. dla robotników metalowych, oraz 20 proc. podwyżki płacy minimalnej. Ponadto żądają jednorazowej bezzwrotnej zapomogi w wysokości 100 zł. dla żonatych i 50 zł. dla nieżonatych.

Preliminarze budżet. opuściły prasę

WARSZAWA, 24. 10. (tel. wł.). Wczoraj opuściły prasę preliminarze budżetowe wszystkich ministerstw i przesłane zostały Prezydentowi Rzeczypospolitej, Radzie Ministrów i poszczególnym ministerstwom.

Kancelarja sejmowa ma otrzymać budżet dopiero w przeddzień otwarcia sesji.

—o—

MARSZ. DASZYŃSKI WYJECHAŁ DO KRAKOWA

WARSZAWA, 24. 10. (AW). Marszałek Sejmu Daszyński wyjechał dziś wieczorem do Krakowa. Do Warszawy powraca w piątek.

W SPRAWIE WŁAŚCIWEGO TYTUŁOWANIA URZĘDNIKÓW.

WARSZAWA, 24. 10. (AW). MSWewn. rozesłało okólnik nakazujący w urzędach stosowanie właściwych tytułów bez powszechnie przyjętego tytułowania o 1 szczebel wyżej od rangi właściwej.

PRZED ROKOWANIAMI HANDLOWYMI Z FRANCJĄ.

WARSZAWA, 24. 10. (AW). W przyszłym tygodniu uda się do Paryża delegacja polska do rokowań handlowych z Francją. Obecnie w MSZagr. przygotowuje się materjał do mających się rozpocząć rokowań.

NADUŻYCIA W WOJSK. INSTYT. MEDYCZNYM W RUMUNJI.

BUKARESZT, 24. 10. (Pat.). W wojskowym instytucie medycznym wykryto nadużycia, których wysokość sięga sumy 25 miljonów lei.

12 ofiar katastrofy samochodowej.

Na szosie pomiędzy Radomiem a Tarłowem wydarzyła się wczoraj przed wieczorem katastrofa autobusowa, w której 4 osoby odniosły ciężkie, a 8 osób lżejsze rany.

Samochód kursujący między Radomiem a Tarłowem uległ koło miasteczka Drylcz uszkodzeniu.

Wobec tego sprowadzono z Drylcza ślusarza, który dokonał naprawy, poczem usiadł przy kierownicy i puścił w ruch motor.

Samochód ruszył i po przejechaniu kilku kroków stoczył się do rowu.

Rozległ się trzask karoserji, brzęk tłuczonych szyb. Z wewnątrz dochodzić zaczęły jęki pasażerów.

Z pod szczątków rozbitego autobusu wydobyto cztery osoby ciężko ranne, z tych jedną w agonji. Są to mieszkańcy Radomia. Przewieziono ich do szpitala w Drylczu.

Kierowca, korzystając z zamieszania, zbiegł.

Narzeczona naszych czasów.

Michał Koperski pijał co wieczór w kawiarni przy ul. Ciepłej, w Warszawie.

Odnalazła go tam narzeczona, Bronisława Ber i urządziła mu gwałtowną scenę.

Koperski zareagował w sposób niezwykły. Wyciągnął z za cholewy nóż, wetknął go w garść przyjacielowi i krzyknął:

— Masz, zarżnij ją! Ja nie dam rady.

Usłyszawszy te słowa, panna Brońcia, wyrwała nóż z ręki kolegi, następnie sprała na kwaśne jabłko narzeczonego i wyrzuciła go za drzwi.

Koperski, płacząc jak dziecko, pobiegł do domu.

—o—

Pierwszy lot pasażerski Warszawa-Berlin.

BERLIN, 24. paźdz. (AW.). Wczoraj po 4-godzinnym locie Warszawa-Berlin wylądował na lotnisku „Lufthansy" w Tempelhofie po raz pierwszy od istnienia naszego cywilnego lotnictwa polski samolot pasażerski typu „Fokker VII." Przybyła na nim na międzynarodową wystawę lotniczą delegacja polska.

W związku z tym przelotem niemiecki minister komunikacji v. Guerard zapytany przez przedstawiciela „Ekspressa Poran." o wypowiedzenie się na ten temat oświadczył: Jeśli na pokonanie w powietrzu przestrzeni dzielącej Warszawę od Berlina wystarcza jak się dziś okazało 4 godzin, to cóż może być bardziej przekonującego o potrzebie nawiązania stałej komunikacji lotniczej między Niemcami, a Polską jak właśnie lot pasażerski polskiego płatowca.

—o—

Siedem osób ofiarą szaleńca.

We wsi Smidy pod Kowlem rozegrała się wczoraj wieczorem tragedja, jakiej nie notowano jeszcze w kronice kryminalnej. Tknięty obłędem wieśniak zamordował siedem osób, a pięć ciężko poranił.

W lokalu wiejskiej szkoły powszechnej odbywało się zebranie pod przewodnictwem wójta gminy Maciejów, Antoniego Misiuka. Między innymi znajdował się tam 49-letni Juljan Mezowiec, właściciel kilkunastomorgowego gospodarstwa.

Nie zgadzając się z wywodami wójta, kmiotek wszczął awanturę.

Musiano siłą usunąć go z sali.

Krzyki zwabiły komendanta miejscowego posterunku policji st. przodownika L. Gonsiora, oraz zastępcę st. post. Wincentego Marciniaka, którzy niezwłocznie udali się na miejsce zajścia.

Teraz wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Mezowiec, na widok policji, wpadł w furję. St. przodownikowi Gonsiorowi wyciągnął z pochwy bagnet i pchnął go w serce, kładąc trupem.

Następnie zadał kilka ciosów w klatkę piersiową st. posterunkowemu Marciniakowi, który własnem ciałem zasłonił komendanta. Po upływie paru minut Marciniak zmarł.

Przez nikogo nie zatrzymywany, zabójca wybiegł na dziedziniec, wymachując okrwawionym bagnetem. We wrotach spotkał 25-letniego Janusza Enne, powalił go kilkoma pchnięciami w brzuch, poczem wpadł do sąsiedniego domu i poderżnął gardło 52-letniej Esterze Melamedowej.

W obronie kobiety usiłował stanąć 64-letni jej mąż, Lejba Melamed. Po chwili runął z posiekaną głową i skonał.

Mezowiec, zbryzgany krwią od stóp do głów, zaczął biegać po wiosce, ścigając mieszkańców. Zdołał dogonić gospodarza, Andrzeja Gerysa. Lewą dłonią chwycił go za kołnierz, a prawą wbił mu bagnet w serce po samą rękojeść.

Podczas dalszej gonitwy poranił ciężko pięć osób i kilka lżej.

We wsi wynikła panika. Zamykano domy, drzwi barykadowano meblami. Część ludności uciekła do lasu, lub do sąsiedniej wioski.

Życie w Śmidach zamarło. Mezowiec stał się panem sytuacji.

O strasznej zbrodni dowiedział się po upływie godziny komendant policji powiatowej w Kowlu, podkomisarz Adam Kret. Wsiadł do samochodu w towarzystwie policjantów Filipowicza i Więckowskiego, z którymi zjawił się w Śmidach.

Mezowca rozbrojono i zakuto w kajdany. Tym samym samochodem odwieziono go do Kowla.

Tragiczny wypadek pasażera na dworcu główn.

Wczoraj po godzinie 7 wieczór pociągiem osobowym przyjechał z Żółkwi do Lwowa Jan Rynkar, który po odbyciu służby wojskowej w 6 p. Strzelców konnych w Żółkwi został zwolniony. W chwili gdy pociąg wjeżdżał na peron Rynkar, stojąc na stopniu wagonu, wychylił się i w tym momencie uderzył głową o ścianę windy pocztowej. Nieszczęsny stracił przytomność i upadł na tor kolejowy.

Niebawem na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia rat., który stwierdził, że Rynkar doznał załamania kości czaszkowej i wstrząsu mózgowego. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

—o—

Walki zapaśnicze we Lwowie.

Kilku zwolenników Ferystanoffa w związku z jego onegdajszą, przypadkową zresztą, porażką już w 3 minucie w walce ze Sztekkerem zgłosiło się we wtorek do kierownictwa turnieju z oświadczeniem, iż niemożliwem jest by Sztekker mógł w pierwszym spotkaniu pokonać Ferystanoffa. Na poparcie swych słów złożyli 200 złotych jako premję, jeśli Sztekker będzie w stanie pokonać Ferystanoffa w ciągu 25 min.

Walka Pineckiego ze silnym Steinbachem po 25 min. tach rezultatu nie dała.

Potężny Poschoff w 30 sekundach pokonał Lonciga.

Brutalny Czech Prohaska w 7 min. pokonał Waluszewskiego.

Kraus w 8 min. pokonał Pröllera.

Atrakcją wieczoru było decydujące spotkanie Sztekkera z Bahn-Samsonem w 43 min. efektowną paradą, Sztekker zatryumfował nad Samsonem. Mistrz Polski był przedmiotem niebywałych owacji.

Dziś (czwartek) walki budzą duże zainteresowanie. Sensację budzi decydujący mecz bokserski Waluszewskiego z Aksionowem, bez ograniczenia rund, aż do nockautu, pozatem walczą Köhler—Steinbach; Prohaska—Poschoff. Handicap o 200 zł. Ferystanoffa ze Sztekkerem i decydująca walka eliminacyjna Pineckiego Samsonem, a to ponieważ obydwaj byli przez siebie zwyciężeni.

Z sali sądowej.

Naśladowcy hr. Montechrista przed sądem.

Trofym Panas odbywając karę 10-miesięcznego więzienia w Uhnowie zetknął się w celi z Azrilem Schererem, przebywającym w areszcie śledczym. Obaj srodze tęsknili za wolnością. Kochanka Panasa, Hanka Kalinowska, chcąc ułatwić mu ucieczkę wraz z wiktuałami dostarczyła mu kawał kosy. Obaj nocami poczęli kosą tą piłować kraty w oknie, na dzień zaś ślady zalepiali chlebem i ziemią. Dozorca zauważył jednak tę robotę, poczem obu ulokowano w innej celi.

Niepowodzenie to nie zniechęciło ich od dalszych wysiłków. Postanowili wydostać się z kryminału przy pomocy podkopu jak ów bohater znanego romansu, hr. Montechristo.

Przyjaciel Trofyma Mikołaj Jarmoła zdołał dostarczyć więźniom kawał sztaby. Przy pomocy żelaza Trofym wraz z Schererem zerwał trzy deski z podłogi poczem sporządził podkop długości trzech metrów. I tym razem wysiłki te były daremne, gdyż dozorca zauważył robotę więźniów.

Po przeprowadzeniu dochodzeń Trofyma wraz z Schererem, Kalinowską i Jarmołą odstawiono do pewniejszego więzienia we Lwowie.

Wczoraj odpowiadali oni przed wyrokującym trybunałem, przyczem dwaj pierwsi byli oskarżeni o pobicie kilku współwięźni w Uhnowie, Trofym zaś dodatkowo za niebezpieczne pogróżki, gdyż groził śmiercią naczelnikowi sądu T. Winowskiemu.

Po przeprowadzonej rozprawie Trofym został skazany na 3 miesiące więzienia, którą to karę umorzono na podstawie amnestji. Inni współoskarżeni uwolnieni zostali od winy i kary.

—o—

Złodziej wywołał alarm, chcąc się obłowić.

Dnia 22. stycznia ub. roku do biura w gmachu przy ulicy Słowackiego wpadł osmolony jakiś osobnik, który przedstawiwszy się zdziwionym urzędnikom jako palacz centralnego ogrzewania, przerażonym głosem powiadomił ich, że za 5 minut gmach „wyleci w powietrze“. Zegar bowiem głównego kotła drga niespokojnie, kocioł zaś zamierza eksplodować. Mówiąc to, począł manipulować koło kaloryferów. Stąd posłaniec „hiobowej“ tej wieści pobiegł do biur na I-szem piętrze na oddział kasowy i tam w ten sam sposób zaalarmował urzędników.

„Sądny dzień“ nastał na poczcie. Wszyscy przerwali urzędowanie, kilku zaś odważniejszych udało się do kotłowni, gdzie jednak wszystko zastano w porządku. Sprawca niepokoju gdzieś się w zamieszaniu zawieruszył. Stało się więc jasnem, że był to jakiś niecpoń, który chciał w zamieszaniu dobrze się obłowić. Następnie stwierdzono, że w jednym z biur odłamał on mosiężny kurek od kaloryferu, wartości 10 zł., który skradł.

Wedle podanego rysopisu policja ustaliła, że osobnikiem tym był 25-letni Jaków Aleksandrów, karany za włóczęgostwo i kradzieże. Nie zdołano go jednak odszukać.

Dnia 5. października ten sam osobnik zetknął się w ul. Batorego z poszukującym pracy Bronisławem Potockim. Aleksandrów zaproponował mu zajęcie w gmachu sądowym. Kazał mu zdjąć kurtkę i oddać pakuneczek, w którym był szal, poczem posłał go z drabiną na pierwsze piętro i polecił czyścić okna. W międzyczasie spryciarz zbiegł wraz z kurtką i pakuneczkiem. Poszkodowany po pewnym czasie przytrzymał Aleksandrowa na pl. Krakowskim i oddał go w ręce policjanta.

Wczoraj pomysłowy ten osobnik stanął przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i został skazany na 4 miesiące więzienia.

Nieudały wiec warszawskich rzezimieszków.

Do policjanta, dyżurującego przy zbiegu Nalewek z ulicą Franciszkańską, w Warszawie, podszedł stary kupiec w chałacie, ukłonił się grzecznie i przemówił:

— Przepraszam pana, czy to wolno, żeby takie huncwoty wymyślały głośno na policję i na rozmaitych naczelników?

— Co za huncwoty?

— Złodzieje. Oni urządzili wiec w drugiem podwórzu na Nalewkach 25.

Posterunkowy pobiegł do telefonu, połączył się z komisarjatem, wezwał pomocy dwu wywiadowców i udał się pod wskazany adres. Istotnie, na drugiem podwórzu odbywała się masówka.

Na widok policji, tłum rzucił się do ucieczki, lecz brama była zamknięta. Przerażeni złodzieje chowali się po piwnicach, strychach, w ubikacjach podwórzowych i na schodach.

Wyłapywano ich partjami i, po zanotowaniu nazwisk, zwalniano. Policjanci zatrzymali pięciu organizatorów wiecu, wielokrotnie karanych kryminalistów: Moszka Rosenbauma, Chaima Piekarza, Wolfa Guzowera, Idela Rapaporta i Wolfa Wigdora.

Podczas przesłuchania w komisarjacie, aresztowani prowodyrzy oświadczyli:

— Co mamy robić? Już całkiem żyć nie można z temi obławami po melinach. W sobotę, to nawet człowiek na kawę pójść nie może, bo mu wywiadowcy urzędu śledczego po piętach depczą.

W zakamarkach wspomnianego domu znaleziono porzucone pęki wytrychów, sześć latarek elektrycznych i łom z angielskiej stali.

—o—

„Nieproszeni goście“ p. Wojewody w tarapatach.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie szajki włamywaczy, którzy między innymi dokonali włamania do willi wojewody p. Gołuchowskiego. Pierwszy z oskarżonych Karol Harasymowicz, został zasądzony na 2 i pół roku, Stanisław Majcher na 15, zaś Michał Goroń na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżeni o blatnictwo Joachim Sommer został skazany na 5 miesięcy, Izrael Srul na 10 dni więzienia, z zamianą na 100 zł. grzywny Zygmunt Klein r. Stahlhammer i jego żona Chana zostali uwolnieni od winy i kary.

—o—

Poszkodowanym każą jeszcze dopłacać!

Wielki proces „Nuzy" w Rzeszowie.

Z dniem 18. października b. r. rozpoczęła się rozprawa w Sądzie okręgowym w Rzeszowie w sprawie „Nuzy", co do ustalenia obowiązku dopłat przez członków Nuzy na pokrycie olbrzymiego deficytu spółki, który spowodował bankructwo spółdzielni Nuzy.

Rozprawa ta rozpisana na szereg dni, aż po dzień 7. grudnia br. rozpoczęła się stawiennictwem w Sądzie okręgowym w Rzeszowie trzech adwokatów dr. Haudeka, dr. Srokowskiego i dr. Stupnickiego, jako zastępców licznych bardzo członków spółdzielni Nuzy. Zastępcy ci prawni podnieśli przedewszystkiem stanowczy protest przeciw sposobowi rozpisania powyższego terminu, który zdaniem powyższych obrońców jest

ukróceniem członków spółdzielni Nuzy w ich prawach obrony

i faworyzowaniem wierzycieli masy konkursowej z krzywdą członków spółdzielni Nuzy.

W szczególności w obszernych wywodach prawnych wykazano, że wszelkie rygory i pouczenia zawarte w drukowanych wezwaniach, sprzeczne są z postanowieniami ustawy, że wprowadzają licznych członków spółdzielni Nuzy w błąd, co do ich uprawnień obrony, wobec tego zastępcy członków Nuzy wnieśli

o wyłączenie sędziego, rozpisującego odnośne wezwania z powodu stronniczości,

o odwołanie wyznaczonych terminów i rozpisanie nowej rozprawy z postanowieniami ustawy.

Wniosek ten spotkał się z bardzo energicznym sprzeciwem zarządcy masy konkursowej i obecnych przy rozprawie byłych dyrektorów spółdzielni Nuzy pp. Rybickiego i Kohmana, którzy dążąc do jak najrychlejszego zatwierdzenia projektu dopłat (po 30 zł. prócz zasadniczego udziału 15 zł. od każdego członka spółdzielni Nuzy), starali się legalną obronę zastąpionych przez powyższych adwokatów członków przedstawić jako nieuzasadnioną.

Rozstrzygnięcie Sądu co do powyższego protestu i wniosku spodziewane jest do kilku dni; narazie zaś sędzia konkursowy prowadził dalej wyznaczoną rozprawę, rozpatrując rzeczowe zarzuty zastępców prawnych członków Nuzy i wnioski zarządcy masy konkursowej. W czasie odnośnych wywodów b. dyrektor Rybicki wygłosił długą przemowę, usprawiedliwiającą byłą dyrekcję spółdzielni Nuza przed czynionymi jej zarzutami, przypisując jedynie winę bankructwa spółdzielni Nuzy brakowi fachowego kierownictwa w agendach handlowych spółdzielni i ignorując zupełnie zarzuty, które spowodowały nawet wdrożenie postępowania karnego. W tej mierze wdrożone śledztwo karne nie dało jeszcze należytego wyjaśnieni sprawy, albowiem wszystkie sądy Małopolski wschodniej odmówiły wezwaniom Sądu okręgowego w Rzeszowie o przesłuchanie świadków, a to z powodu wyłączenia przez Sąd najwyższy okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie; natomiast sędzia śledczy rzeszowski nie był w stanie jeszcze przesłuchać choćby części świadków powołanych na stwierdzenie nadużyć, które miały miejsce w działalności spółdzielni Nuzy.

Dowiadujemy się w końcu, że rada miejska w Drohobyczu podjęła z własnej inicjatywy wspólną obronę członków spółdzielni Nuzy w okręgu drohobyckim zamieszkałych, a dla dobra wszystkich członków spółdzielni Nuza, byłoby wskazanem, by większe zgrupowania jej członków przystąpiły do podjętej już wspólnej obrony, która właśnie ilością członków tej spółdzielni, protestujących przeciw grożącej im krzywdzie, nada należytą powagę tej obronie.

—:o:—

„Związek żon graczy".

W Peszcie powstał Związek żon graczy, założony przez zrozpaczone kobiety, których mężowie przegrywają w karty całe mienie. Na czele związku stanęła wdowa po bogatym niegdyś człowieku, nieszczęśliwym graczu, który znalazł dobrowolną śmierć w falach Dunaju po popełnieniu oszustwa celem spłacenia długu karcianego. W ostatnich latach życia swojego męża, widząc, że niema siły, która zdolna byłaby wyrwać go ze szponów straszliwej namiętności czekała na niego co noc, aż do rana w przedsionku klubu, w którym oddawał się zgubnemu swemu nałogowi, i tam zapoznała się z licznemi towarzyszkami niedoli, czekającemi ze drżeniem na myśl o stratach, jakie ponoszą tej nocy ich mężowie.

Po samobójczej śmierci męża, zrozpaczona kobieta postanowiła wytężyć wszystkie siły, aby zaoszczędzić innym kobietom straszliwego losu. W tym celu zaagitowała zrazu nieliczne, potem coraz szersze koła żon graczy, i wszystkie razem zorganizowały anonimowy klub, którego zadaniem jest skuteczne zapobieżenie tragedjom, wynikającym z oddawania się ich mężów, synów i braci grom hazardowym. Członkinie związku zamierzają wpływać na posłów do parlamentu, ujawniać im rozpaczliwe warunki, w jakie wtrącają gracze swoje rodziny, zwracać ich uwagę na olbrzymią szkodę, jaką przynoszą społeczeństwu zatem pośrednio państwu, kluby karciane i domy gry.

Posiedzenie Komitetu Obwodowego P.P.S.

dla Wschodniej Małopolski

odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. we Lwowie, o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, związane z XXI. Kongresem Partji.

Obecność wszystkich członków bezwarunkowo konieczna.

Co to ma znaczyć?

Inspektor kontroli skarbowej, Pankiewicz, z jasno określonym zakresem działania w państwowej wytwórni wódek Nr. 10 na Bogdanówce, zajmuje się polityką, zwalcza organizację zawodową pracowników, ustawą i regulaminem dopuszczalną, wyraża się publicznie na terenie fabryki w sposób następujący: „organizację waszą trzeba rozbić kartaczami" lub „wam najlepiej pracować u żydów, i tak za dużo wam płacą" i t. d.

Czy p. prezes, dr. T. Polak wie o tem? Czy p. prezes, referendarza, Zwiebla, wysłanego na Lewandówkę do badania rekursów podatkowych, lub Pankiewicza, wyznaczonego do odebrania spirytusu nie potrafi powściągnąć do ich właściwego zakresu działania.

Czy p. prezes, nie ma odwagi tym pankom rozhulanym powiedzieć: „szewcze, pilnuj swego kopyta"! Gdzie żyjemy właściwie, dokąd zajdziemy, skoro pierwsza lepsza rura biurokratyczna pcha nos do organizacji, płac, i t. d. klasy robotniczej.

Panie prezesie, czekamy na odpowiedź!

WŁ. TAWORSKI.

W dalekim srebrnym kraju.

(Własna korespondencja „Dziennika Ludowego" z Argentyny).

Jeden z Czytelników naszego Pisma w Argentynie przesłał nam poniższą korespondencję, w której na podstawie osobistej obserwacji omawia warunki pracy i egzystencji emigranta. — Red.

BUENOS AIRES, 25. września.

Jedną z wielu przyczyn, dezorjentowania się polskiego społeczeństwa w kraju, co do stosunków panujących w Argentynie, są zbyt nieścisłe informacje polskiej prasy krajowej, jakie od czasu do czasu wyczytać można w różnych dziennikach.

Pewnego dnia, jedno z poważniejszych pism codziennych, podało w jednym i tym samym numerze, dwie sprzeczne ze sobą wiadomości. Zamieszczając opis Patagonji, podając ilość Polaków zamieszkałych w Argentynie na 10.000 osób, a dwie stronice dalej w statystyce emigracyjnej z Polski nadmienia, że w jednym tylko roku (1927) wyjechało z Polski do Argentyny 21.189 wychodźców.

Dla ścisłości chciałbym zawiadomić interesowanych, że w Argentynie jest obecnie ponad 120 tys. Polaków, i że liczba ta, za każdym przyjazdem europejskiego okrętu emigracyjnego poważnie wzrasta.

Sprzeczne są również doniesienia prasy krajowej o ogólnem położeniu w Argentynie. Pozwolę sobie tedy (jako obserwujący to zjawisko własnemi oczyma, i bez uprzedzeń, lecz i bez entuzjazmu) podać stan istotny.

Ze wszystkich terenów dla emigracji zamorskiej najodpowiedniejszą wydaje mi się właśnie Argentyna. W pierwszym rzędzie z powodu klimatu zupełnie odpowiedniego dla naszych ludzi i z powodu nadzwyczajnej urodzajności ziemi. Dalej z powodu wzrastającego w szalonym rytmie ruchu przemysłowego i budowlanego. W dodatku z powodu braku ograniczeń imigracyjnych, których zaprowadzenia spodziewają się wkrótce po objęciu władzy przez nowoobranego prezydenta republiki dr. Hipolita Yrigcyena (bożyszcza klasy pracującej), co się ma odbyć w połowie października.

Mimo zresztą pewnych ewent. ograniczeń Argentyna jest niesłychanie pojemnym terenem, na którym wiele jeszcze dziesiątek tysięcy naszych bezrobotnych znajdzie pomieszczenie i pracę.

Jak tu się powodzi naszym wychodźcom?

Hm, w początkach t. j. przez pierwszych kilka miesięcy w przeważnej części bardzo źle.

Przyczyny tego szukać należy w największej części w nieznajomości języka hiszpańskiego.

Gdyby każdy ze starających się o wyjazd do Argentyny przerobił przez tych kilka tygodni choćby najskromniejszy podręcznik (samouczek), zupełnie inne szanse miałby przyjechawszy tutaj. Cóż z tego, kiedy każdy z nas w domu taki zarozumiały.

„Ho, ho! ja i do Stanów z językiem polskim zajadę, a cóż dopiero mówić o Argentynie...

Nie wie biedak, że w Argentynie językiem polskim posługiwać się może najwyżej przy... naklejaniu znaczków pocztowych.

I później przez cały szereg tygodni nadludzkiej męki, opłakuje swą krótkowzroczność, gdyż przekonuje się, że przyjechać tu z jaką taką znajomością języka hiszpańskiego, znaczy więcej, niż posiadać po wylądowaniu kilkaset dolarów w kieszeni, które w krótkim czasie rozwieją się „jak sen jaki złoty". Olbrzymi procent emigrantów to rolnicy i robotnicy. Inteligencji zawodowej t. zw. pracowników umysłowych prawie, że niema, co również fatalnie odbija się na ocenianiu wartości ogółu imigracji polskiej.

Fatalny błąd, który popełnia niemal każdy z przyjezdnych, jest długie, lub stałe zatrzymywanie się po przyjeździe do stolicy. Dopiero, gdy zniknie ostatni grosz posiadany, a głód zacznie wyprawiać kiszkom dźwięczne figle, wówczas dopiero wysprzedaje się za bezcen do ostatniej posiadanej rzeczy i robi się to, co się zaraz po przyjeździe zrobić powinno: Wyjeżdża się na prowincję.

Lepiej zatem wychodzą na tem, ci, którzy wylądowują tu bez grosza. Taki „ryzykant" ma spalone za sobą mosty i odciętą drogę odwrotu i pozostaje mu tylko jedno: iść naprzód w ogień.

Do trzech tygodni po przyjeździe przysługuje emigrantowi prawo uzyskania bezpłatnego biletu kolejowego, do któregokolwiek krańca republiki. Później prawo to traci, a przejazd koleją jest tu bardzo kosztowny, przestrzenie zaś olbrzymie, wszak Argentyna jest siedm razy większa od Polski.

Najrozsądniej jeszcze robią ci, co łapią pierwszą lepszą robotę, jaka im wpadnie pod rękę. Największy procent przypada na t. zw. „cuadrille" (kwadryzie), t. j. przy budowie linji kolejowych. Po nich idą roboty w polu, następnie zwyczajna „czarna" robota w miastach. A nie myślcie, że lekka i... przepłacana. Od świtu do zmierzchu, wśród nieznośnego skwaru haruje się w krwawym pocie, nim się zarobi przeciętnie 4 pezy dziennie, (około 16 zł.). Oszczędzając mocno na żołądku, wyzbywając się najprymitywniejszych wymogów można z tego odłożyć 2 pezy.

—~—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 25 października 1928 r.

W MIESIĄCU WRZEŚNIU ZMARŁO WE LWOWIE 280 osób w tem 147 mężczyzn i 133 kobiet, w wieku do 14 lat zmarło 67 osób, od 10 do 19 — 11 osób, od 19 do 29 — 20 osób, od 29 do 39 — 40, od 39 do 59 — 71, ponad 59 lat 70 osób, — rzym.-kat. zmarło: 133, gr.-kat. — 46, wyznania protest. — 2, wyznania mojż. — 80, innych wyznań — 8.

PODRZUCENIE 3-LETNIEGO CHŁOPCA. W korytarzu ochronki przy ul. Zamarstynowskiej l. 46 jakaś kobieta pozostawiła 3-letniego chłopca poczem zbiegła. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat.

WYPADEK W ULICY OSSOLIŃSKICH. Leonora Więckowa, przechodząc ul. Ossolińskich pośliznęła się i upadła, przyczem doznała złamania nogi i obrażeń na głowie. Nieszczęsną odwieziono do szpitala.

SZTYLETEM W BOK został zraniony w Krzywczycach za Łyczakowską rogatką tamtejszy obywatel Marjan Niedopytalski przez awanturnika Józefa Muczulskiego. Ofiarę zdziczałego osobnika odwieziono do szpitala, „sztyletnika“ zaś aresztowała policja.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. Antoni Morski, woźnica, zam. w Kleparowie, w ul. Grodeckiej najechał na tramwaj, przyczem dyszel został złamany, jeden koń doznał obrażeń, a tramwaj uszkodzony. Powiadomiona o tem policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

WYKRYCIE TAJNYCH WYTWORNI „MOCNEJ Z SILNĄ“. Funkcjonarjusze Izby Skarbowej przeprowadzili rewizje w kilku podejrzanych lokalach w poszukiwaniu za gorzałą domowego wyrobu. Między innymi zakwestjonowano w restauracji Ignacego Felda przy ul. Zimorowicza 80 flaszek wódki sporządzonej ze spirytusu szmuglowanego z Rumunji.

W winiarni Izaaka Wejnsteina przy ul. Rutowskiego l. 23 zakwestjonowano dwa kociołki, rondle, zacier do fabrykowania śliwowicy. „Kram“ ten zakwestjonowano, dalsze dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE I OSZUSTWA. Józef Kowalczuk, został aresztowany za kradzież 2 par trzewików damskich i przyborów szewskich, wartości 115 zł.

Abraham Auschusman dostał się do aresztu za kradzież pakunku na poczcie przy ul. Łukasińskiego, wartości 88 zł. na szkodę Dawida Grossleina.

Los ich podzieliła Kazimjera Brodzińska, gdyż skradła garderobę, wartości 90 zł, na szkodę swego służbodawcy Leona Stamera, zam. przy ul. Słonecznej l. 39.

Andrzej Czeban, zam. w Wołczycach, pow. Grodek Jagiell., został aresztowany za oszustwo popełnione na szkodę kilku kupców lwowskich.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Artur Tenenbaum, zam. przy pl. Bernardyńskim l. 15, doniósł policji, że wczoraj w nocy jacyś osobnicy włamali się do jego farbiarni przy ul. Kr. Leszczyńskiego l. 9, skąd skradli 8 skórek kuny, 5 ubrań męskich i kilka płaszczy, łącznej wartości 375 dolarów.

W restauracji Magenheima przy ul. Zamarstynowskiej l. 15 niejaki Piotr Berezowski skradł Janowi Hiwakowi notes, zawierający 125 zł.

Dr. Tadeusz Wepper, zam. przy ul. Grodeckiej l. 5, doniósł policji, że służąca jego Paulina Janik kradła systematycznie pieniądze na jego szkodę.

—o—

FUNDUSZ PRASOWY. Tow. dr. Hollander składa przez tow. Cegłowskiego na „Dziennik Ludowy“ 10 zł.

Kronika z wojew. stanisławowskiego.

PODPALENIE Z POWODU KONKURENCJI. Dnia 18. b. m. nieznany sprawca podpalił sklep Herscha Obertinera w Trofanówce, pow. Kołomyja, który spłonął doszczętnie wraz z stodołą. Według opinji publicznej pożar został spowodowany przez członków ruskiej kooperatywy w Trofanówce z powodu konkurencji, jakiej doznawała kooperatywa.

ZAGADKOWY MORD. Dnia 21. b. m. został postrzelony w brzuch Piotr Krawec ze Spasa, pow. Dolina podczas paszenia koni w polu i wskutek odniesionej rany zmarł z powodu upływu krwi.

POSTRZELENIE POSTERUNKOWEGO. Dnia 21. bm. o godz. 19.30 na drodze wiodącej ze Stanisławowa do Wołczyńca został ciężko ranny w zamiarze morderczym post. Michał Gosz, w chwili, gdy udawał się ze Stanisławowa do swego miejsca zamieszkania, t. j. do Wołczyńca. W toku przeprowadzonych dochodzeń przytrzymano kilka osób, którzy od dawna pałają zemstą względem Gosza za złożenie obciążających zeznań i przyaresztowanie jednego ze spólników sprawców morderstwa ś. p. Nowogrodzkiego, które zostało popełnione również na tej samej drodze w dniu 5. VIII. b. r.

SAMOBÓJSTWO GŁUCHONIEMEGO. Dnia 19. b. m. Iwan Humeniuk z Rakowca, głuchoniemy, umysłowo słabo rozwinięty popełnił samobójstwo przez powieszenie się w swojem mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa na razie niestwierdzona.

Kronika z województwa tarnopolskiego

NAPAD NA DOM. Dnia 13. b. r. dokonano napadu na dom Stanisława Lińskiego, sklepikarza w Dubieńku, pow. Buczacz, któremu powybijano szyby w oknach, połamano drzwi oraz uszkodzono wszystkie towary w sklepie. Szkoda wynosi około 1000 zł. Sprawców w ilości 11-tu aresztowano.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KONDUKTORA KOLEJ. Dnia 17. b. m. w czasie przetaczania wozów na stacji w Łanowcach, pow. Zbaraż, został zabity Aleksander Babiak, konduktor kol. z Tarnopola.

ZABIŁ SIĘ, WYPADŁSZY Z WOZU. Jakim Pszeniczka, lat 25, z Mitulina, pow. Złoczów, jadąc wozem po odbiór poczty do Kniazia, wskutek spłoszenia się koni poniósł śmierć na miejscu. Konie pod Kurowicami spłoszyły się na widok walca parowego i skręciły nagle w bok, wskutek czego Pszeniczka upadł z wozu i uderzył głową o koło.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. Dnia 15. b. m. wybuchł pożar w domu Anny Kuźmin w Lasowikach, pow. Brody, który zniszczył dom mieszk. i różne zboże. Ogólna wartość 2.240 zł. Pożar spowodowała małoletnia córka poszkodowanej, która podczas pożaru skryła się w mieszkaniu, ponosząc wskutek tego śmierć przez spalenie.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. W nocy z 16. — 17. b. m. popełniła samobójstwo przez powieszenie się H. Ohlberg, lat 70, z Krasówki, pow. Tarnopol. Przyczyna samobójstwa starość i brak środków do życia.

Sprawy partyjne.

W PIĄTEK, dnia 26. b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, odbędzie się posiedzenie Sekcji Kobiet P. P. S.

—o—

ZGROMADZENIE PARTYJNE DZIELNICY GRODECKIEJ odbędzie się w sobotę 27. bm. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu Z. Z. K. ul. Gródecka 69.

Wszyscy członkowie P. P. S. należący do dzielnicy Gródeckiej, obowiązani są pod rygorem organizacyjnym, do bezwzględnego przybycia.

Szpyt, przew. dzielu. — Ermich K., sekr. OKR. PPS.

—o—

Komunikaty.

NALEPKI ILUMINACYJNE NA ŚWIĘTO 10-LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO. Wojewódzki Komitet obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego podaje do wiadomości, że w dniach najbliższych zostaną oddane do rozsprzedaży nalepki iluminacyjne na okna. Nalepki te w kolorze czerwonym, z godłem państwowem i datą 1918—1928 będą do nabycia w kioskach i sklepach. Dochód z nalepek przeznaczony jest na budowę „Domu Żołnierza“ we Lwowie.

Ostrzega się P. T. Publiczność, Urzędy i Instytucje przed nabywaniem nalepek o innych kolorach i rysunkach, rozprzedawanych przez poszczególne osoby, gdyż nie pochodzą one od Wojewódzkiego Komitetu.

przewodniczący Komitetu: **Wojciech Gołuchowski**, Wojewoda lwowski.

—:o:—

WIEC B. CZŁONKÓW „NUZA“ odbędzie się w niedzielę dnia 28. października o godz. 10-tej przed południem w wielkiej sali Instytutu Technologicznego we Lwowie przy ul. Bourlarda 5.

Porządek obrad obejmować będzie sprawozdanie obrońców, protest przeciw przeniesieniu rozprawy do Rzeszowa oraz kierunek dalszej akcji obronnej.

—o—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7'30 „Toska“ gośc. wyst. Zdenki Ziki.

Piątek o 7'30 „Dziękuję za służbę“ premiera.

Sobota o 3-ciej pop. „Rusałka“.

Sobota o 7'30 „Tajemnicza Dama“.

TEATR MAŁY:

„Teatro dei Piccoli“.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek, 26. października: Chór Nauczycielek Czechosłowackich z Pragi.

Piątek, 2. listopada: Artur Hermelin, pianista.

—o—

W JUTRZEJSZEM PRZEDSTAWIENIU „TOSKI“ partję tytułową śpiewa gościnnie znakomita artystka czeska, pani Zdenka Zika, primadonna opery Narodowej w Pradze, którą przez Dyrekcję Teatru Wielkiego pozyskaną została tylko na dwa występy. Obok tej świetnej artystki-śpiewaczki usłyszymy w partji malarza Cavaradossi, p. Bedlewicza, który zalicza tę partję do swych popisowych, a jako Scarpia usłyszymy dawnego ulubieńca lwowskiej publiczności, doskonałego barytona p. Edmunda Płońskiego, który po krótkiej przerwie powrócił znów na scenę lwowską i wystąpi po raz pierwszy w tej popisowej jego kreacji. Operą dyryguje kapelmistrz p. Lehrer.

—o—

„DZIĘKUJĘ ZA SŁUŻBĘ“, najnowsza na aktualnym problemie powojennych stosunków rodzinnych osnuta komedja Włodzimierza Perzyńskiego, wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego w piątek 26. bm. Ciekawą tę komedję ujrzymy w wyborowej obsadzie ról, którą stanowią pp. Wanda Jerzmanowska, nowozaangażowana artystka naszego zespołu, Jarkowska, oraz panowie: Rasiński, Strachocki, zarazem reżyser sztuki i Szyndler.

„RUSAŁKA“ opera Dworzaka, ukaże się wyjątkowo popołudniu w sobotę 27. bm. jako przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych. Bilety do piątku nabywać można jedynie w gimnazjum im. H. Jordana, przy ul. św. Mikołaja l. 16 w godzinach urzędowych.

KONCERT ŻEŃSKIEGO CHÓRU NAUCZYCIELEK Z PRAGI odbędzie się we Lwowie z okazji 10-letniej rocznicy powstania Państwa Czechosłowackiego w piątek, 27. b. m. Chór ten założony w 1912 r. ma już swoją tradycję koncertową i sławę zdobytą zarówno w swojej ojczyźnie jak i zagranicą gdzie występuje z wielkiem powodzeniem. Artystyczne rezultaty tego doskonałego zespołu są też zdumiewające. W programie ma dzieła najwybitniejszych twórców i repertuar złożony z prawdziwych pereł literatury chóralnej, specjalnie na żeński chór pisanych. Dyryguje chórem znany muzyk czeski prof. Paweł Dedecek, solo sopranowe śpiewa p. Zdenka Schwarcowa. Lwowskiej publiczności nadarza się sposobność zetknięcia się po raz pierwszy z samodzielnym pierwszorzędnym chórem żeńskim.

—o—

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY TEATR SZTUCZNYCH LUDZI występujący w sali Teatru Małego, cieszy się z dniem każdym coraz większą frekwencją. Rozbawiona publiczność huraganem oklasków nagradza fenomenalne produkcje uroczych artystów. Lwowska prasa z rzadką jednomyślnością pisze peany na cześć włoskich gości. Niestety urocze, dowcipne laleczki nie długo już goście będą w naszem mieście. Ci wszyscy, którzy pragną doznać niezwykłych wrażeń, niech spieszą coprędzej do Teatru Małego na rewelacyjne przedstawienie „Teatru dei Piccoli“. Początek o godz. 7-ej i o godz. 9-ej wiecz.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Ułańskie miłostki“ z Harry Liedtke.

MARYSIENKA: „Ułańskie miłostki“ z Harry Liedtke.

APOLLO: „Błękitne Noce“.

LEW: Bernard Goetzke we filmie „Cyrk Royal“.

PALACE: „Tajemnica Cytadeli“.

CHIMERA: „Ostatnia stawka“.

OAZA: „Jej ojciec“.

GRAŻYNA: „Kusicielka“.

CASINO: „Symfonja wielkiego miasta“.

FATAMORGANA: „Chłopczyca“.

—o—

Jak dziecko uczy się widzieć?

Dzieci „widzą" dopiero po upływie trzech tygodni życia. Tyle czasu potrzebuje noworodek, aby przystosować swój organ wzroku do światła. O tem jednak nie wszyscy wiedzą, narażając bezwiednie noworodki na niebezpieczeństwo utraty wzroku.

Amerykańskie Towarzystwo ochrony ciemnych poucza w tej kwestji: „Włókna nerwu optycznego, które doprowadzają do mózgu świadomość światła, funkcjonują dopiero w trzy tygodnie po urodzeniu; światło powoduje ich rozwój. Centralny punkt, właściwego widzenia „żółta plama" osiąga dopiero w kilka miesięcy po urodzeniu doskonały swój rozwój, źrenica rozwinięta jest dopiero w siódmym roku życia dziecka.

Należy więc oszczędzać oko w pierwszych latach życia. Nowonarodzone dziecko jest tylko „wiązką możliwości". Miljony komórek nerwowych muszą działać, zanim zdołają uzdolnić się do doprowadzenia wrażeń świetlnych do mózgu".

Niemowlę tedy nie widzi okiem, dopóki rozum nie przerobi wrażeń zewnętrznych, obraz świata zewnętrznego nic dziecku nie mówi. Kiedy trzymamy przed twarzą dziecka lampę, to w pierwszym tygodniu niepewnie je śledzi. Wrażenie wtedy redukuje się prawdopodobnie do plamy barwy pomarańczowej.

W następnych tygodniach coraz bardziej interesuje je płomień lampy; wrażenia światła, które zrazu były słabe, stają się silniejsze, przez oko toruje się w ten sposób drogę do umysłu. W miarę, jak rozwija się rozum, coraz wyraźniej w miejsce żółtej plamy, którą widzi dziecko, rysuje się określony kształt przedmiotu. Dziecko dotyka się przedmiotów palcami, skutkiem czego rozwija się zmysł dotyku, popierający zmysł wzroku i wzmacniając go. Potem dołącza się do tego słuch, a w końcu powonienie, a to odkrycie szerokiego świata wrażeń zmysłowych gromadzi coraz nowe skarby w spichrzu centrów pamięciowych, które już nigdy nie znikają.

Nakoniec dziecko robi największe swoje odkrycie: osiąga poczucie przestrzeni i odtąd nie żyje już w świecie płaskim, ale w państwie form plastycznych. Droga, po której rozwija się zmysł wzroku jest wielkiej doniosłości dla każdego człowieka, ponieważ nie jest ukończone w dzieciństwie, lecz prowadzi dalej, aż do starości, w czasie której oko podlega nowym zmianom.

NOWY PRZYRZĄD DO RATOWANIA NURKÓW. W zatoce Cherapeake marynarz z arsenału marynarki w Waszyngtonie, Edward Kowalski, w towarzystwie dwu nurków, przeprowadził próby z nowym przyrządem, służącym do ratowania załóg zatopionych łodzi podwodnych. Próby te były czynione na głębokości 150 stóp w najgłębszem i najburzliwszem miejscu zatoki.

Przyrząd podobny jest do maski gazowej, i składa się z worka gumowego z tlenem i ustnika. Przy jego pomocy marynarze uwięzieni na dnie morza, będą mogli bezpiecznie wydobyć się na powierzchnię wody. Przyrząd nazwano „płucami".

Z wydawnictw.

„SPOŁEM", dwutygodnik, poświęcony praktyce spółdzielni spożywców — organ Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

„Społem", obok działu, omawiającego zagadnienia ściśle praktyczne, prowadzi obszerny dział, poświęcony ideologji ruchu spółdzielczego oraz zagadnieniom gospodarstwa społecznego. W dziale tym omówione są zadania spółdzielczości, jako ruchu przebudowy społecznej, oraz stosunek spółdzielczości do innych form ruchu społecznego; do ruchu zawodowego, politycznego, do organizacyj samorządowych.

Dla związków i zrzeszeń robotniczych redakcja wymienionego pisma przyznaje ulgowe warunki prenumeraty zł. 10 rocznie (zamiast normalnej opłaty zł. 40.—).

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496